

R.

POLSKA MISJA WOJSKOWA  
WE FRANCJI.

Odpis.

No. 300/S.

Spa, 7 lipca 1920.

Do Naczelnego Dowództwa W.P.,

w W a r s z a w i e .

Uzupełniając mój telegram wczorajszy, przedkładam w załączeniu odpis memorjału, wręzonego przezemnie wczoraj marsz. Poch'owi, a dziś również i angielskiemu Szefowi Sztabu, marsz. Wilson'owi.

Nie mogę przytem zataić, że przybywszy do Spa 4 lipca, dość wczesnie, aby zjawić się na dworcu przy przybyciu marszałka i francuskich delegatów, odczułem u nich natychmiast pewną sztywność i jakąś zmianę tonu wobec nas. Widać, że wstrząśnięte ich zaufanie do naszych akcyj wojskowych, wywołało też pewien żal do nas, żeśmy ich oczekiwania częściowo zawiedli, a zarazem i pewną złość, że bardziej pesymistyczne przewidywania anglików co do naszej sprawności jednak się sprawdziły.

Wzmocniło to naturalnie stanowisko nieprzyjaznych nam czynników, a nacisk tychże na Quai d'Orsay idzie dziś w kierunku wymuszenia od Polski ustępstw na rzecz czechów i Rosji. Panowie à la Berthelot, jak również i żydowscy doradcy pana Lloyd George'a, chcieliby wykorzystać tę naszą trudną sytuację i odrazu zredukować

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

446  
128

Polskę do jej granic etnograficznych.

Dlatego mówiąc wczoraj z marszałkiem Foch'em nie ukrywałem, że łączenie kwestji pomocy wojskowej z takim obciążeniem i osłabieniem Polski, nie może leżeć w interesie Francji. Oświadczyłem, że nie tracę nadziei w rozum polityczny francuzów i że spodziewam się, iż projektowana tu egzekucja Niemiec nie odbędzie się na Polsce.

Jeżeli aljancé nie mogą lub nie chcą nam pomagać, to nie pozostaje mi nic innego, jak opuścić Spa, wrócić do kraju, i starać się tam spełnić mój obowiązek. Powaga moich słów oddziałała widocznie, gdyż tak marszałek, jak i jego szef sztabu odrazu zmienili ton, zapewniając, że zrobią wszystko, by zbadać, czem mogą nam zaraz przyjść z pomocą i podnosząc, że jeśli tylko sami nie zwątpimy, a weźmiemy się energicznie do obrony, to i pomoc Koalicji może jeszcze na czas zjawić się zdoła.

Dziś byłem, na wyraźne życzenie p. Lloyd George'a, u angielskiego szefa sztabu marsz. Wilson'a. Przedstawiłem im sytuację i konieczność wydatnej pomocy. Marszałek Wilson miał już wiadomości o zagrożeniu naszego frontu północnego i o prawdopodobieństwie rychłego opuszczenia naszych obecnych pozycji. Dopytywał się, na jakiej linii moglibyśmy przez dłuższy czas utrzymać się, aby dać Aljantom możność do zorganizowania pomocy. Podnosił, że Anglja, zaangażowana w Me-

zopotamji, Persji, Egipcie i teraz tak silnie w Irlandji, wielkiej pomocy dać nie może. Zaznaczył, że np. aeroplanów już sami mają za mało, więc przesłaćby ich teraz nam nie mogli. Był jednak bardzo zakłopotany sytuacją, zapewnił, że rozumie dobrze, jak bardzo należy podtrzymywać Polskę właśnie obecnie, ale wyraził wątpliwość, czy gadatliwi politycy zdołają zdobyć się na taką energiczną decyzję. Asystujący przy tej rozmowie gen. Haking z Gdańska bardzo się przytem gorąco za nami wstawiał, proponując na razie choćby tylko telegraficzne oświadczenie całej Konferencji, że ona Polskę podtrzymuje i zniszczyć jej nie pozwoli. Układał nawet ze mną tekst takiej depešy, którą zaniósł zaraz marsz. Wilson panu Lloyd George'owi, razem z wręczonym mu przezemnie krótkim zestawieniem materiałów, którebyśmy na razie od Anglii otrzymać chcieli.

Dzisiejsze popołudnie zapełniło burzliwe posiedzenie Konferencji, gdzie na plebum p. Lloyd George w gwałtownych wyrazach żądał od Niemców natychmiastowego rozbrojenia, odrzucając proponowaną przez nich zwłokę 15-miesięczną. Postanowiono, aby eksperci wojskowi pod kierunkiem marszałka Poch'a ustalili do jutra warunki tego rozbrojenia natychmiastowego, co specjalnie francuzów bardzo zadowolniło. Lecz z tego powodu obaj marszałkowie nie mogli jeszcze ustalić zasad co do udzielenia owej tak gwałtownie nam potrzebnej pomocy.

Na kaźden sposób coś tutaj wydusimy, a resztę kupić będzie